

665

Częstochowski spektakl „Wojny i pokoju” jest w pewnym sensie historyczny...

Na zdjęciu: Marta Zdybicka (Natasza) i Tadeusz Bartosik (Piotr Bezuchow) w jednej ze scen sztuki.

Foto: Jan Berdak



„Wojna i pokój” idzie w telewizji, filmowa „Wojna i pokój” błąka się jeszcze w starych kinach, nowe polskie wznowienie przekładu „Wojny i pokoju” rozeszło się w ciągu paru tygodni — można więc uważać, że klęska Napoleona dostatecznie utrwaliła się przez zimę w świadomości społeczeństwa, że prędko nie wrócimy do tej wcale już niestrasznej wojny, a nie wrócimy także dlatego, żeby nie straszły nas w niej straszne telewizyjne angielskie kobiety.

A tymczasem w Częstochowie właśnie „Wojnę i pokój” można obejrzeć w teatralnej wersji, przedstawienie idzie przy pełnej frekwencji, nic nie wskazując na to, by się temat znudził młodzieży. Jeśli chciałyby młodzież spektakl ów wykorzystać tylko jako ściągę lektury, zwalnając ją od czytania nafaszerowanej francuszczyzną powieści — rzeki, poprzestałaby na telewizyjnym serialu. Przychodzi, żeby porównać i w czasie przerw dyskutuje rzeczywiście żywo, jak rzadko na której sztuce.

Spektakl częstochowski jest w pewnym sensie historyczny. Jak kiedyś Ignacy Gołkowski przeniósł do Katowic wierną realizację „Kronik królewskich” Wyspiańskiego, tak obecny dyrektor teatru częstochowskiego Tadeusz Bartosik uczynił to samo z „Wojną i pokojem”. Dodajmy, że po 20 latach udało mu się przenieść z warszawskiego Teatru Powszechnego również warszawską obsadę, czyli siebie w roli Bezuchowa i Ryszarda Barycza w roli Andrzeja Bołkońskiego.

Dla Ireny Babel była to trzecia prezentacja tej tolstojowskiej adaptacji: po premierze warszawskiej w 1957 roku zrealizowała ją jeszcze w Holandii 1962 roku. Praca jest wykrystalizowana i dojrzała.

Wersja piscatorowska, chociaż 3-godzinna, niewiele pierwszoplanowych osób i wątków przejmując z eposu-giganta. Nie ma w tym przedstawieniu np. Soni, nie ma pięknej i kochliwej Heleny, nie ma desperackiego pojedynku Bezuchowa i zdrady Nataszy z Anatolem — nie może być. Piscator niektóre sceny dopisywał i zmieniał, jak tę np. która rozgrywa się po przyjeździe Nataszy do domu księcia Bołkońskiego. W rzeczywistości obie rodziny pożegnały się z nieukrywaną niechęcią, w adaptacji Piscatora Natasza ujarzmiła szczebiotem zdziwaczałego, staroego księcia.

Piscator, prowadząc sceniczną opowieść o tolstojowskich bohaterach, interpretuje i komentuje ich postępowanie, narzucając współczesny osąd w dyskusji o wojnie i pokoju.

Najważniejszą postacią w epopei napoleońskiej jest Pierre Bezuchow, nieślubny

syn wielkiego bogacza rosyjskiego, niezgrabny, ociężały, krótkowidzący i roz-targniony dziwak, a przy tym — idealista, filozof, entuzjasta Napoleona, nieustanny moralista, człowiek o tkliwym sercu, a jednocześnie wyjątkowy nlerób, lubiący dobrze zjeść, wypić i zabawić się w wesołym towarzystwie; ów dzwiewł-nastowieczny kontestator, jednoczący w sobie tyle sprzeczności, stał się sędzią moralnym swojej epoki. Sceniczny Bezuchow jest znacznie uproszczony, pozna-jemy go tylko z tych lepszych stron, ale w interpretacji Tadeusza Bartosika jest to postać żywa, znakomicie łącząca zewnętrzną nieporadność i ośmieszający sposób bycia z wrażliwością uczuciową i analitycznym umysłem. W ułamkach dialogu Bartosik potrafił odsonić coraz nowe znamiona tej melancholijnej postaci, zjednać jej ogólną sympatię.

Nataszę Rostową gra w teatrze częstochowskim młodzieńca Marta Zdybicka. Jeśli to jej debiut — to lepszego życzyć nie trzeba. W powieści Natasza jest bardzo dziej romansowa, na scenie kocha się tylko w Bołkońskim. Marta Zdybicka umie tę miłość pokazać bardzo współcześnie, chroniąc ją od jednostajności i cilkowości. Andrzej Bołkoński był w wykonaniu Ryszarda Barycza księciem trochę opóźnionym w amorach, a przeto często zniecierpliwionym wobec kobiet, nadal jednak — rzecz jasna — czarującym wojskowym i tzw. świetną partią. Myślę jednak, że więcej zainteresowania budził w dialogach pozamatrymonialnych — kiedy zdej-

mował marsową maskę i jawił się jako człowiek w gruncie rzeczy bardzo nieszcześliwy. Nie schematyczną postacią był także Stary Książę Janusza Barbarskiego, zatrujący otoczenie swoją zgrzyliwością, wyraźny w charakterystyce, ale nie przerysowany. Wymieńmy zapobiegliwą, z lekką satyrycznie podretuszowaną mamę Rostową Heleny Bartosikowej i anielską, opiekującą siostrę Andrzeja, Marię, w wykonaniu Anny Ramzy. Po bezdrożach wojny i bezdrożach uczucia oprowadzał nas w sposób syntetyczny i sugestywny Narrator — czyli Wiesław Ochmański. W innych rolach wystąpili: Anna Lenartowicz (Liza), Ryszard Wachowski (Alpatycz), Jerzy Baluza (Karatajew), Jan Stryniak (Mikołaj Rostow), Stanisław Kozyrski (Napoleon), Zdzisław Kordecki (car Aleksander), Waldemar Łabędzki (Kutuzow), Jerzy Stępkowski (Anatol Kuragin), Zdzisław Derebecki (Fiedia Dolochow), Stanisław Czaderski (lekarz) i Jerzy Peters.

Dekoracje Zofii Wierchowicz miały charakter symboliczny — markowały za-ledwie sytuacje. Kolorystyczne wyposażenie sceny określały kostiumy epoki napoleońskiej — raczej dość zwyczajne.

„Wojna i pokój” wg Lwa Tołstoja, adaptacja Alfreda Neumanna, Erwina Piscatora i Guntrama Prüfera, przekład Zbigniewa Krawczykowskiego. Inscenizacja i reżyseria Ireny Babel, scenografia Zofii Wierchowicz, muzyka Augustyna Blocha. Premiera w Teatrze im. A. Mickiewicza w Częstochowie.

# PO BEZDROŻACH WOJNY I NAMIETNOŚCI